DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 7/19 Maja 1855 roku. №. 131. Jutro Ś. Bernarda Sen.
Wschód słoń. o god. 4 min 0. — Zachód o g. 7 m. 53.

W kościele KK. Franciszkanów w dniu jutrzejszym przypada odpust Śgo Jana Nepomucena, który odprawiać się będzie zwykłym porządkiem kościoła.

Z Petersburga, 27 kwietnia (9 maja).

We Czwartek 21go kwietnia, adjutant N. Króla Belgów, jenerał-porucznik baron Chazal, i adjutant N. Króla Greckiego, pułkownik Botzaris, mieli zaszczyt przedstawiać się NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ ALEXANDRZE FEDORÓWNIE.

Tegoż dnia pułkownik Botzaris miał zaszczyt przedstawiać się ICH CESARSKIM WYSOKOŚCIOM WIELKIM KSIĄŻĘTOM MIKOŁAJOWI MIKOŁAJEWICZOWI i MICHAŁOWI MIKOŁAJEWICZOWI.

W Niedzielę 24 kwietnia, adjutant N. Króla Greckiego, pułkownik Botzaris, miał zaszczyt przedstawiać się ICH CESARSKIM WYSOKOŚCIOM WIELKIEMU KSIĘCIU KONSTANTEMU MIKOŁAJEWICZOWI i WIELKIEJ KSIĘŻNIE ALEKSANDRZE JÓZEFÓWNIE.

Tegoż dnia pułkownik Botzaris miał zaszczyt przedstawiać się JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEJ KSIĘŻNIE HELENIE PAWŁÓWNIE.

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany na imie Moskiewskiego jenerał-gubernatora wojennego, jenerał-adjutanta hrabiego *Zakrewskiego.*

Hrabio Arsenjuszu synu Andrzeja! Odebrawszy ze szczerem zadowoleniem powinszowanie wasze w imieniu wszystkich mieszkańców Moskwy z powodu dnia MYCH urodzin, polecam wam podziękować im za miłość ich dla MNIE i przychylność. Uczucia, jakiemi są ożywieni, będą stale sercu MEMU bliskiemi, i przyjemnie MI jest wyrazić im za pośrednictwem waszem serdeczną MĄ wdzięczność.

Pozostaję ku wam na zawsze życzliwy.

S. Petersburg, 18go kwietnia 1855 roku.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:
»ALEXANDER.«

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN w skutku przedstawienia JO. księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ zezwolić raczył na uwolnienie Konstantego Hejbowicza, za przestępstwo polityczne skazanego na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w kopalniach w Syberji na lat 10, od robót rzeczonych, z pozostawieniem w Syberji na osiedleniu.

Heroldja królestwa Polskiego. — Podaje do powszechnej wiadomości, iż w skutek jéj przedstawienia uznanemi zostały, decyzją ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, w dniu 6 (18) kwietnia r. b. zapadłą, za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o szlachectwie, niżéj wymienione osoby: Adamski Andrzéj herbu Jastrzębiec; Baraniecki Grzegorz h. Sas; Biedrzycki Adam-Stanisław h. Rawicz; Biliński v. Bieliński Klémens h. Sas; Błeszyński Józef h. Oksza; Bobrowski Józef-Ludwik-Leopold h. Bóbr; Bobrowski Antoni-Piotr-Ignacy t. h.; Bobrowski Ignacy-Ludwik t. h.; Brzoska Teofil h. Nowina; Cholewiński Kwiryn-Jan h. Cholewa; Chojecki Adam h. Lubicz; Ciechocki Edward-Franciszek h. Nałęcz; Ciechocki Teodor-Andrzéj t. h.; Ciechocki Maxymiljan t. h.; Cielemęcki Józef syn Wojciecha h. Rogala; Cielemęcki Józef syn Wacława t. h.; Czaplicki Franciszek-Edward h. Lubicz; Czaplicki Jan-Zenon t. h.; Czarnowski Krzysztof-Wincenty h. Łada; Dąbrowski Wawrzyniec h. Radwan; Dąbrowski Józef h. Junosza; Dąbrowski Napoleon-Horacjusz; Dmochowski Wincenty-Jakób h. Pobóg; Doberski Józef h. Gryf; Dobrzański Wojciech h. Sas; Domański Ludwik h. Laryssa; Dzięciołowski Wiktor-Fryderyk-Kaźmierz; Dzieżkowski Grzegorz h. Jastrzębiec; Gałecki Felix-Rajmund h. Junosza; Gałecki Bolesław-Tadeusz t. h.; Gałecki Władysław-Mateusz t. h.; Gawęcki Jan-Paweł h. Lis; Gąssowski Jan h. Grzymała; Górski Antoni-Wincenty h. Ślepowron; Grabowski Wojciech h. Jastrzębiec; Grodzicki Jan-Bonifacy h. Łada; Grodzki Grzegorz h. Belina; Grzebski Felix h. Jastrzębiec; Gutt Alexander-Józef h Slepowron; Jabłoński Alfred-Dominik-Władysław h. Senniki; Jabłoński Erazm-Marcellian h. Jasieńczyk; Jabłkowski Alexander h. Jacyna; Jasieński Franciszek h. Rawicz, Jasieński Michał t. h.; Jaszowski Michał-Jan h. Lubicz; Kaczyński Paweł h Pomian; Kamieński Franciszek-Antoni-Bartłoméj h. Cholewa, Kamieński Bolesław t. h.; Karnecki Juljan-Tit-Alexander h. Slepowron; Kłobuszewski Tomasz-Adam h. Zaremba; Kolikowski Franciszek-Wojciech-Stanisław-Kostka h. Rogala; Kopeć Ignacy h. Kroje; Korwin Andrzéj-Eugenjusz h. Korwiń; Kosakowski Wojciech-Anzelm h. Ślepowron; Kotuński (na Kramarzewie) Hieronim-Emiljan h. Szeniawa; Kożerski Alexander-Walerjan-Ludwik h. Prawdzic; Kożuchowski Walerjan h. Doliwa; Krasuski Kaźmierz-Józef-Franciszek; Krigier Leopold-Syxtus h. Kryger; Krigier Józef-Wojciech t. h.; Krigier Jan-Adolf t. h., Krompolc Marceli-Józef h. Pobóg; Krzywicki Jan-Józef h. Kierdeja; Kulczycki Maurycy-Tytus h. Sas; Kuncewicz v Koncewicz Wojciech-Władysław h. Poraj; Langowski Marceli h. Korczak; Ligęza Andrzej-Michał h. Półkozic; Łebkowski Kajetan h. Dąbrowa; Malinowski Tomasz-Adam h. Slepowron; Malinowski Onufry-Antoni t. h.; Malinowski Aloizy-Antoni t. h.; Malinowski Symforjan-Ludwik; Mazowiecki Alexander-Piotr-Wincenty h. Dołęga; Mękarski Kaźmierz h. Prawdzic. (Dok. nast.)

Dyrekcja ubezpieczeń. — Podaje do powszechnéj wiadomości, iż wysokość jedności składkowéj od zabudowań ubezpieczonych na rok 1855, przez komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych zatwierdzona, wynosi: Dla miast kop. 2, wyraźnie kopiejek dwie. Dla wsi kop. 1 6/10, wyraźnie kopiejek jedna i sześć dziesiątych. — Prezes, radca tajny, (podpisano) *Łaszczyński.* — Naczelnik kancelarji, (podpisano) *Miedzielski.*

— Składając podziękowanie osobie bezimiennéj, która raczyła ofiarować na korzyść Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1,200 exemplarzy broszury p. t. „Wist Kaleniak,“ w któréj autor objaśnia dokładnie wszelkie zasady, rachunki i zwyczaje gry znanéj pod nazwą „Wist,“ Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności celem ułatwienia publiczności nabycia tego dziełka, posłużyć mogącego do roztrzygnienia często zdarzających się kwestji przy rozgrywaniu gry Wist Preferans z licytacją, jak również pragnąc iżby dochód z téj ofiary wpłynąć mający na zasilenie funduszów sal ochrony, jak najśpieszniéj mógł być zebrany, uprosiło komitet resursy kupieckiéj, redakcję Kurjera Warszawskiego, redakcję Gazety Codziennéj, oraz Wgo Konopackiego, utrzymującego sklep rozmaitości w gmachu Warsz. Tow. Dobr. przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, aby raczyli się podjąć sprzedaży pomienionéj broszury po cenie kop. 10 za exemplarz, przez ofiarującego oznaczonéj, przyjmując wszakże naddatki, jeżeliby takowe szanownéj publiczności ze względu na cel ofiary czynić się podobało.

— Do księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein, przy ulicy Senatorskiéj Nr 460, nadszedł nowy zbiór śpiewów francuskich pod tytułem: „Soirées de la Campagne,“ przez Richarda Genée. Oddział I zawierający 6 śpiewów z towarzyszeniem fortepianu, wydanie Paryskie, ozdobione 6 rycinami, rs. 7. Tamże jeszcze nabyć można szkółę teoryczną i praktyczną na fortepian przez J. P. Kozłowskiego, rs. 6. Tegoż uwertura na fortepian, z opery ukraińskiéj Maryla czyli Dożynki.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 11 Maja. Krzyżuje się tu mnóstwo przypuszczeń i komentarzy względem możliwych skutków mocji, którą lord Ellenborongh przedstawi w poniedziałek w Izbie lordów. Zrazu ułożono, że pan Layard w tym samy dniu rozwinie i popierać będzie swoję zupełnie podobną do tamtej mocję w Izbie niższej, ale ponieważ członkowie każdej z tych Izb ciekawi są usłyszyć rozprawy w drugiej Izbie, zmieniono przeto pierwotny zamiar.

Powiedzieliśmy, że ani lord Derby ani pan Disraeli nie bardzo mieliby ochotę objąć teraz ster rządu. Obadwaj oni woleliby żeby lord Palmerston bardziej jeszcze zużył tę popularność która go wyniosła; bo przestrasza ich ogrom trudności które w obecnej chwili daleko cięszą niż zwykle czynią odpowiedzialność władzy. Publiczność żąda zupełnej zmiany systemu, a torysowie mniej niż ktokolwiek inny mogą przyjąć w swoje ręce pokierowanie tą agitacją, jeśli do tego nie zostaną niejako zmuszonemi przez zewnętrzny

DZIECIĘ NIEDOLI.

OPOWIADANIE

Przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

Żarski i żona po takiéj odpowiedzi milczeli przez chwilkę, dumając co tu poradzić w tak krytyczném położeniu. Żal im było dziecka, które okazywało tyle uporczywą niechęć do rzemiosł, a z całą natarczywością wołało nauki; lecz z drugiéj strony, tak nędzny stan ich zamożności, ani pozwalał myślić o tem. Poczciwy Żarski wlepiwszy wzrok swój w jedno miejsce, tarł czoło, przebierał ręką we włosach, a nie mógł na żaden sposób wybrnąć z tak rozpaczliwéj ostateczności. Matka znowu trzymając w objęciach płaczącego Józia, zwiesiła smutnie głowę, pomyśliwając już nad ofiarami, jakieby ponieść mogła, żeby tylko widzieć swoje dziecko u celu jego i swoich najgorętszych życzeń.

— Wiesz ty co mój Janie, myślę że możnaby oddać go do szkół — rzekła bojaźliwie ekonomowa.

— I ja niebyłbym od tego moja matko, ale to nie sposób! Skądże mnie z 300 złotych wystarczyć na wszystkich.

— Przecież mamy nieco w zapasie.

— A co to znaczy te 150 złotych; do szkół to i na pół roku nie wystarczy, a potem bieda i bieda; jemu nie dopomożemy, sobie ujmiemy i skończy się to na niczem.

— Bo ja tu sobie myślałam, że możnaby i krowę jednę sprzedać, wszak jałówka niedługo ją zastąpi, mam jeszcze i korale po matce, mnie tam już niepotrzebne, możeby kto kupił.

— Korale przecież dla dziewczyny niech zostaną.

— Co jéj po koralach mój drogi — mówiła z coraz większym zapałem rozbudzonym miłością rodzicielską — Bóg wie co się tam jeszcze z nią stanie, z resztą Józio jéj kiedyś daleko piękniejsze kupi, bo teraz nawet korale i nie w modzie.....

— O kupię kupię i mamuni i tatuniowi — krzyknął wesoło chłopiec składając ręce — jak się wyuczę w szkołach i zarobię dużo pieniędzy, to wszystko co do grosza oddam mamuni!

— Koniec końcem moja matko — odezwał się Żarski, wszystko to wyniesie ze 300 złotych.

— Ależ więcéj mój kochany: za krowę weźmiemy ze 6 dukatów, za korale choćby w najgorszym stanie dziesięć to.....

— To będzie 288 złotych — pozerwał Józio!

— Tak 288 u mamy gotowemi 150, więc wszystkiego.....

— Moja mamuniu ja zrachuję.

— No ile? — zrachuj!

— Zaraz zaraz.... 438 złotych! co dobrze?

— Dobrze, dobrze kochanie, tylko nie przerywaj, otóż ja myślę że to więcéj jak na rok wystarczy. Tymczasem przychowam sobie ze dwóch wieprzy, mam trzy połcie duże słoniny; — no, weźmie się też i ordynarja i zasługi, których sami nie spostrzebujemy, bo dla nas co to potrzeba? Ja co mam tych gałganów, to będę chodzić w nich jeszcze ze 4 lata, ty choćbyś sprawił jaki surdut....

— Wszystko to ładnie, pięknie — przerwał powstając z siedzenia Żarski, — ale na długo to wystarczy?

— Eh da Bóg jakoś to się połata; przecie też może i nam się polepszy kiedyś, niepodobna abyśmy znowu tak ciągle mieli być biednemi. Na przyszły rok, jeżeli Bóg dá nam szczęśliwie doczekać, postarasz się o jaką lepszą kondycję, ja sobie u chłopów przysieje zawczasu; nie trzeba znowu mój Jasiu tak

nacisk. Tak dawno już nie byli oni u władzy, że przez to mają bardzo wiele zobowiązań do spełnienia, zasług do wynagrodzenia i chociaż massa stronnictwa nie wahałaby się może objąć władzę wśród okrzyku: niech żyje reforma, ale niewątpliwie nie miałaby żadnej ochoty wprowadzić w wykonanie tę nową zasadę: że urzędy odtąd powierzane będą samej tylko zasłudze.

Arystokracja dla tego jedynie straciła nieco w opinji narodu, że według zdania innych klas, nie dobrze prowadziła interesa państwa, a dobrze wszystko prowadzić jest warunkiem utrzymania się przy władzy; ale dotychczas ani jeden człowiek pewnej ważności nie ofiarował się porzucić swoje korzystne zatrudnienie aby zastąpić arystokrację w jej posadach. Tak więc chociaż w umysłach publiczności istnieje głębokie przekonanie, że teraźniejszy system jest pełen błędów, że zmiana jest koniecznie potrzebną, jeszcze powszechniejszą jest niepewność w kwestji jakim sposobem i przez kogo zmiana ta może zostać dopełnioną. *(Independance Belge).*

— Sąd admiralicji w Londynie, ogłosił w tych dniach decyzję zasługującą na ogłoszenie, w przedmiocie jednego statku jońskiego schwytanego na morzu Czarnem przez angielskich kroazerów pod zarzutem prowadzenia nieprawego handlu z Rossją. Sąd unieważnił tę zdobycz, opierając się na tej uwadze, że według traktatów, rzeczpospolita wysp jońskich, chociaż zostająca pod protektoratem Anglji, ma prawo być uważaną jako państwo neutralne, że zatem handel jej z Rossją nie może być uważany za nieprawy.

— Czytamy następujący ustęp w liście lorda Dundonald (admirała Cohrane) do *Timesa:*

»Ganiono sir K. Napier, że nie uczynił tego do czego nieposiadał żadnych środków. Publiczność sądzi, że następca jego posiada wszelkie potrzebne środki, i dla tego będzie daleko więcej wymagającą względem niego. A jednak nie trzeba zapominać, że jego baterje uzbrojone ścianami żelaznemi, będą musiały znosić wstrząśnienia wyrównywające uderzeniu ciężaru 60 beczek spadającego z wysokości 16 stóp. Czyliż one potrafią to wytrzymać?«

— Telegraf podwodny z Krymu do Warny ma linję długą na 377 mil ang., i położony jest między klasztorem Śgo Jerzego na wybrzeżu Krymu i przylądkiem Kaliakra niedaleko (20 mil ang.) od Warny. Położenie tej linji podmorskiej kierowane przez kapitana Sprat statku *Spitfire*, któremu pomagały statki *Argus* i *Terrible*, powiodło się zupełnie bez przypadku. Linja z Kaliakra do Warny (20 mil ang.), położona została wkrótce potem, i odtąd depesze z głównej kwatery sprzymierzonych do Paryża lub Londynu, przybywać będą w czterech godzinach.

(Journal de St. Petersbourg).

Londyn 12 Maja. Mówiliśmy w poprzednim artykule jak głębokie jest przekonanie o błędach teraźniejszego systemu, i jak większa jeszcze jest niepewność w kwestji jakim sposobem i przez kogo zmiana uznawana za potrzebną, ma być wprowadzoną w praktykę. Pozorna apatja publiczności nie ma innéj przyczyny, ale gabinet jak się zdaje postanowił pobić swoich przeciwników przez zmordowanie; jest to system niebezpieczny, który już lord Palmerston opłacił znaczną częścią swojéj popularności, nie wstrzymawszy przez to ani na jeden krok agitacji anty-arystokratycznéj i reformatorskiéj, która rozpocząwszy się w Londynie, szerzy się coraz bardziéj po wszystkich miastach Anglji.

Pierwsze manifestacje znalazły gorliwych naśladowców. Od dawna wielu ludzi politycznych z znakomitym wpływem, należących do klas średnich, handlowych i rękodzielniczych, gotowało się do korzystania z rozburzenia w jakiem znajduje się duch publiczny. Cząstkowe meetyngi mające na czele uorganizowane ligi reformy administracyjnéj, poprzedziły wielki meeting w *Tavern of London* w którym ta agitacja położyła pierwszy akt publiczny i ostatecznie uświęciła swoję organizację, otwierając zaraz składkę, z której fundusze mają nadać główny *nerf* téj intrydze. Wymieniano nawet barona Rothschild, jako jednego z przywódców téj ligi, ale sądzimy że to twierdzenie nie jest ugruntowane co do niego, i nawet wątpimy żeby organizatorowie chcieli postawić na czele to imie izraelskie które nadałoby za bardzo religijny kolor ich dążnościom.

Niektórzy przypuszczają, że ruch ten podniecany jest przez dyssydentów, którzy odebrawszy arystokracji wyłączne posiadanie władzy, i zwaliwszy oligarchję rządzącą, spodziewają się miéć potém łatwiejszą sprawę z kościołem panującym. Tyle przynajmniéj jest pewném, że kilku z najczynniejszych przywódców téj agitacji należą do rozmaitych sekt dyssydenckich tak licznych u nas.

Pierwszy akt téj komedji czy trajedji, stosownie do tego jaki będzie jéj rezultat, wyrwał tę agitację z łona dzienników i rozpraw kilku członków parlamentu i wprowadził ją na plac publiczny i na miejsca wielkich zgromadzeń ludowych. Drugi akt odbędzie się w obu izbach parlamentu, w poniedziałek w izbie lordów w formie prologu, a w kilka dni w izbie gmin, gdzie znajdzie bacznięjszych i korzystniéj usposobionych słuchaczy, niż w szlachetnym areopagu przeciw któremu rzeczywiście wymierzoną jest ta agitacja.

Nie możemy powiedzieć czy ta agitacja przybierze tak obszerne wymiary jak te które ją poprzedziły, np. poruszenie reformistoskie w 1830 r., agitacja o emancypację katolików i liga przeciw cłom zbożowym. To nie ulega wątpliwości, że pragnienie zmiany radykalnéj, kompletnéj, naszego systemu administracyjnego, jest powszechne, ale zachodzi pytanie czy nabierze tyle rozciągłości i siły aby zagrozić arystokracji i zmusić ją do usunięcia się nieco i zrobienia przystępu nowym ludziom.

Zarzuty ze strony ludu są najsprawiedliwsze i to przynajmniéj powinnoby skłonić arystokrację do uznania potrzeby reformy, aby nie dopuścić przetworzenia się tego ruchu w rewolucyjne manewry, któreby mogły zupełnie wyparować oligarchję z jéj teraźniejszego położenia. Na nieszczęście mało jest nadziei żeby ona dobrze zrozumiała ten interes; nigdy ona jeszcze w całym ciągu naszéj historji nie uczyniła pewnego kroku do reformy, tém bardziéj teraz kiedy agitacja zwrócona jest przeciw całemu systemowi, przeciw odwiecznym przywilejom, z których oba wielkie stronnictwa arystokratyczne zarówno korzystają. *(Ind. Belge.)*

Londyn 15 Maja. (Godzina 3 zrana). Na kończącem się właśnie posiedzeniu parlamentu, lord Ellenborough przedstawił swoje rezolucje i potępił całe prowadzenie wojny, mianowicie wyprawę do Krymu. Według niego trzeba koniecznie zdolniejszych ludzi. Hardwicke, Winchelsea, Derby popierali mocję, Panmure i Newcastle walczyli przeciw niéj. Derby dał poznać że gotów byłby przyjąć obecnie prezesostwo rady. Przy głosowaniu które tylko co się odbyło, 181 członków przemawiało za rządem, a 71 przeciw niemu. Gabinet zatem w Izbie lordów odniósł zwycięstwo. *(N. Pr. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 13 Maja. Otwarcie wystawy nieodwołalnie nastąpi pojutrze, chociaż znaczna jéj część nie będzie jeszcze gotową.

— Wymieniano imiona kardynałów Mathieu i Donet, jako kandydatów do ministerstwa oświecenia, w przypadku jeśliby trudności pochodzące z postanowienia tyczącego się Akademji, skłoniły pana Fortoul do zrzeczenia się tego wydziału, ale mówią, że ci prałaci obawiają się żeby ten wybór nie był raczéj szkodliwym niż użytecznym dla interesów które pozornie miałby popierać. Wymieniano także inne nazwiska, ale te nie mają jeszcze tego charakteru pewności żeby je należało powtarzać.

— Mówiliśmy niedawno o smutnych stosunkach klas pracujących z powodu drożyzny żywności i o niekorzystnych usposobieniach jakie są naturalnym skutkiem tego stanu rzeczy. Nader przykra okoliczność a na nieszczęście nieunikniona, pogorszy jeszcze to przykre położenie. Komisja municypalna paryska musiała oddawna postrzedz, że już nie jest w stanie czynić dłużéj te poświęcenia, jakie nałożyła na miasto aby utrzymać taxę chleba na jednostajnéj stopie 40 cent. za kilogr. Dług będący skutkiem téj macierzyńskiéj troskliwości, wynosi jak zapewniają 35 mil. fr. Komisja municypalna ulegając teraz widocznemu niepodobieństwu pozostania dłużéj na téj drodze, zdecydowała, iż taxa chleba zostanie podniesioną do 45 cent za kilogr., jednakże aby to podrożenie uczynić mniéj dokliwem dla klas pracujących, zdecydowano zarazem, że bilety zapewniające otrzymywanie chleba po dotychczasowéj cenie, dawane będą rodzinom z klasy robotniczéj skoro okażą, że są chwilowo pozbawione zwykłego zatrudnienia i zarobku.

— Od niejakiego czasu wiele mówią o rozmaitych wzajemnych dowodach przyjaźni jakie miały miejsce między dwiema gałęziami domu Burbonów. Pan Chapot niedawno udawał się z Wenecji do Claremont, gdzie był nader uprzejmie przyjęty, i dodają, że książe Montmorency wykonawca testamentu i poufały przyjaciel króla Ludwika-Filipa, pojechał do Frohsdorf przed kilku dniami, aby oświadczyć wzajemnie wyraz szacunku i przychylności w imieniu królowéj Marji Amelji i książąt. Ale te wszystkie wzajemne manifestacje są dziś tylko na stopie przychylnych stosunków rodzinnych, i staranie z jakiém książęta obu gałęzi usiłują uniknąć sposobności spotkania się, dowodzi, że oni bardzo pragną ustrzedz się wszelkiego kroku któryby mógł zdawać się zapowiadać nowe kłopoty rządowi francuskiemu w obecnych jego zajęciach.

— Biegała wieść, że w skutku nieporozumienia jakie zaszło między p. prefektem Sekwany i p. pre-

---

źle na wszystko spoglądać, a dawszy mu edukację, jeżeli nie dla nas, to dla téj oto dzieweczyny będzie kiedyś pomocą; przecież i to nasze dziecko.

— No, moja matko, ja to wszystko dobrze pojmuję, kocham tak samo nasze dzieci i dobrze im życzę, ale mnie się zdaje porywamy się nie na swoje rzeczy: ze dwa lata z ciężką biedą może się to powlecze, a potem, będzie tak jak z mną: straci dwa lata naprózno, [nic się nie nauczy — pójdzie znów na oficjalistę, i gotów jeszcze żal mieć do nas obojga, żeśmy mu pokazali lepsze życie na świecie, a nie potrafili doprowadzić do niego.

— Nie marudźno stary, nie marudź! Będzie dobrze, zobaczysz. Czas nadchodzi, mamy jeszcze coś trzy tygodnie przed sobą, więc jutro mów panu o furmankę...

— A daj mi ty święty pokój kobieto, wolałbym najbiedniejszemu chłopu upaść do nóg i prosić o konie, niżeli słówko do niego przemówić!

— No, to najmiemy; wszak teraz nie ma na polach roboty, za 8 złotych sołtys pojedzie ze mną.— Wstąpię sobie zaraz do Łaganowskiéj z Górniska, ona także myśli oddać swojego, pojedziemy razem do Pińczowa, przepatrzymy wszystko; zaraz się i sukna do mundur kupi i guzików i książek, teraz i o stancję będzie łatwiéj.

— Acha! to wyście sobie widać już to ułożyły.

— A choćby i tak było mój Jasiu, cóż w tém złego? Tak razem to jakoś lepiéj dzieciom pójdzie: oba biedni, oba na jednym roku, będą się wspomagać jak będą mogli. — No i cóż ty na to?

— Ha dobrze dobrze, jedźcie sobie; nie mam nic do zarzucenia, tylko się boję o przyszłość. Zresztą — mówił już zdeterminowany przesuwając rękę po czole — czy siak czy tak, zawsze lepiéj że się trochę poduczy. A może też Pan Bóg zlituje się nad nami biednemi, może też jemu pójdzie szczęśliwiéj, kto to odgadnie Boskie przeznaczenie!?

— A teraz Józiu — rzekła rozczulona matka do chłopca — podziękujże ojcu za to, i pamiętaj uczyć się dobrze i zawsze postępować tak, żeby nigdy, przenigdy, z twéj przyczyny nie miał najmniejszego zmartwienia. — Widzisz, my tu jak woły będziem dniem i nocą pracować, ujmować sobie wszystkiego, abyś ty miał co zjeść, w czem chodzić i na czem się uczyć; niechże cię więc Pan Bóg zachowa i broni od wszelkich zbytków i rozrzutności. Przy każdym pacierzu powinieneś się modlić za takiego ojca, który ponosi tyle poświęceń dla twego dobra.

Chłopiec z wielkiéj radości jak rzucił się do nóg ojca, jak zaczął ściskać i całować czarne jego spracowane ręce, to biedny ekonom topniał prawie z rozrzewnienia. I jemu przypomniała się podobna scena przed czterdziestu laty w domu rodziców odbyta, i jemu więc łza wdzięczności, łza prawdziwego szczęścia zaświeciła w oku.

— A teraz — odezwał się podnosząc go z ziemi i biorąc za rękę — masz jeszcze komuś innemu za to dziękować.

— Komu? zapytał żywo Józio.

— A temu od którego wszystko mamy, który nam dał życie, który nas żywi i opatruje — co? nie wiesz jeszcze komu?

— O wiem wiem — odrzekł zawstydzony chłopiec, ukląkł przy łóżku, przeżegnał się głośno, i zaczął mówić pacierz z całą serdecznością, z całym zapałem gorącéj wiary i wdzięczności dwunastoletniego dziecka. Matka i ojciec pomimowoli prawie uklękli obok niego, i trzy te bogobojne serca, zlały się w jedną prośbę wielką, dziękczynną, godną zaiste być wzorem wszystkich próśb, jakie kiedykolwiek zanosili ludzie do stóp Przedwiecznego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

fektem policji, ten ostatni podał się do dymisji. Dodają, że przyjmując tę dymisję, Cesarz chce wynieść pana Pietri do wyższego urzędowania, a w prefekturze policji zastąpić go ma pan Laity. Tyle wiemy z pewnością, że pan Laity niedawno został telegrafem wezwany do Paryża.

— Wskutku pogłoski, że pan Hubner, minister austrjacki, ma być odwołany z Paryża, kursa na małej giełdzie zniżyły się znacznie, tak, że przez chwilę stały na 68 fr.

— *Moniteur* zawiera program uroczystości otwarcia wystawy.

— Sąd kasacyjny francuski pod prezydencją pana Laplagne Barris, wydał w dniu 12 b. m. wyrok względem rekursu do kasacji podanego przez Pianori. Obrońcy reklamującego proponowali dwa środki kasacji, pierwszy z powodu, że prezydujący przysięgłych nie wyznaczył z urzędu tłomacza dla oskarżonego, który nie rozumie dość dobrze po francusku i jeszcze mniej może się jasno tym językiem tłomaczyć, a powtóre, że dwie depesze telegraficzne przedstawiające oskarżonego jako winnego dwóch podpalań, skazanego na lat 12 galer za morderstwo, i notowanego jako niebezpieczny zabójca, co też odczytane zostało na posiedzeniu sądu przysięgłych, nie zostały poprzednio zakomunikowane oskarżonemu, przez co tenże nie miał dostatecznego czasu do zaprzeczenia im. Pan Royer prokurator jeneralny utrzymywał, że ani jeden ani drugi z tych punktów nie usprawiedliwia rekursu i sąd przyjął ten wniosek, a po półgodzinnych naradach odrzucił podanie o kassację.

— *Ami de l'Ordre* wychodzący w Amiens pisze: Kanton Corbie jest w największym alarmie. Pożary następują po sobie z przerażającą szybkością. W ciągu pietnastu dni mieliśmy ich jedynaście.

— *Messager de Bayonne* z dnia 12 b. m. zapewnia, że Cesarzowa w tym roku używać będzie z pewnością kąpieli w Biarritz, i że zapewnie Cesarz towarzyszyć jej będzie. Buduje się tam z wielkim pośpiechem rezydencja Cesarska, pod nazwą Willa Eugenji, w której Cesarstwo Ichmość przyjmować będą dostojnych gości mających przybyć na wystawę i odwidzić to miejsce pobytu Ich Cesarskich Mości.

(*Independance Belge*).

Paryż 14 Maja. Wyrok śmierci wydany przeciw Pianori'emu został dziś o godzinie 5ej z rana wykonany. (*Neue Preussische Zeitung*).

HISZPANJA.

Madryt 7 Maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie demokratów, na którém uradzono, że po odbytém nabożeństwie załobném za powstańców madryckich, rozstrzelanych z rozkazu Narvaeza w dniu 7 maja 1848 roku, lud uda się w processji na miejsce gdzie są pochowane zwłoki tych ofiar. Pan Sagasti wydał wczoraj wieczór odezwę rozlepioną po wszystkich rogach, zakazując téj manifestacji, ale pomimo zakazów i pogróżek gubernatora, manifestacja ta została dopełnioną, dodamy tylko, że nie spowodowała żadnego smutnego starcia, tylko chwilowo wielki strach obudziła.

Po nabożeństwie załobném odprawioném w kościele Sgo Izydora, około 700 indywiduów udało się ku placowi Mayor, Porta del Sol i ulicy Alcada. Posterunki żołnierzy przed ministerstwem wojny i przed pałacem Espartera, dozwoliły przejść téj gromadzie, ajenci policyjni którym polecono wykonać rozkazy pana Sagasti, zemknęli przestraszeni widokiem tak licznego tłumu. Na miejscu miano kilka mów, a za powrotem orszak przechodził przez Prado i ulicę Sgo Hjeronima.

Przed pałacem kortezów, manifestacja ta o mało nie przybrała zatrważającego charakteru, dowódca milicji strzegący pałacu zgromadzenia, kazał swemu oddziałowi stanąć w szyku bojowym i dać ognia do tłumu, aby go zmusić do rozejścia się. Milicjanci nie chcieli wykonać ten rozkaz, tłum poszedł spokojnie i rozproszył się następnie na placu Mayor, po niejakich okrzykach nieprzychylnych dla pana Sagasti, który skompromitował się wydając rozkaz, do którego wykonania nie miał dostatecznych środków.

Dziś są walki byków, a ponieważ to widowisko zwykle podnosi do pewnego punktu gorączkowe usposobienie ludu, podwojono przeto środki ostrożności, a zresztą po wykonaniu zamierzonéj przez lud manifestacji, już nie ma się czego obawiać.

Rada ministrów która odbyła się wczoraj w Aranjuez, przyniosła już niejakie rezultaty. Dobra harmonja przywrócona została między królową i jéj doradcami przynajmniéj na pozór, bo wielu nie wierzą w szczerość téj ugody. Królowa przechadzała się w ogrodach w Aranjuez z ministrami i wielu znakomitemi osobami, była bardzo wesoła i nadzwyczajnie uprzejma dla księcia Vitorji i hrabiny Luceny. Wieczorem ministrowie dali wielki obiad w Aranjuez.

Dziś pan Madoz od godziny 8méj z rana zamknięty jest z wyższemi urzędnikami swego wydziału, bada on rozpoczęte z nimi środki otrzymania pieniędzy jak można najprędzéj, bo to jest najpilniejsza w téj chwili sprawa.

Jeśli królowa i ministrowie, byli wczoraj a przynajmniéj wydawali się wesołemi, król nie był nim bynajmniéj. Wielu z jego przyjaciół są lub zdają się być skompromitowanemi w ostatnim spisku i wysłano ich na wygnanie.

Znowu zaczynają mówić o obawach ogólnego zaburzenia z powodu prawa o dezomartyzacji; nie wiemy do jakiego punktu obawy te mogą być ugruntowane, tyle tylko możemy powiedziéć, że pewne stronnictwo usiłuje wmówić w lud wiejski, że rząd chce zabrać dobra gmin bez żadnego wynagrodzenia im za to. Duchowieństwo z drugiéj strony otwarcie przemawia przeciw temu prawu, które nazywa obdzieraniem cudzéj własności, a na nieszczęście duchowieństwo ma jeszcze wielki wpływ, który wzrasta stosunkowo do fanatyzmu i przesądnego umysłu ludu.

— Jakkolwiek dzienniki ciągle zapowiadają wyjazd pana Franchi, możemy zapewnić, że on nie otrzymał instrukcji na to z Rzymu, i że kardynał Antonelli typ pozytywizmu w Rzymie, nie wyda niewątpliwie podobnych instrukcji. (*Indep. Belge.*)

— Czytamy w *Independance Belge:* Sprawozdanie z posiedzenia na którém odrzuconą została propozycja żądająca aby kortezy odroczyły się na trzy miesiące, wykrywa nam ważny fakt, o którym telegraf nie donosił, to jest że rząd przez marszałka O'Donnell, a następnie przez ministra spraw wewnętrznych pana Santa Cruz, oświadczył że uważa tę propozycję za kwestję gabinetową. Wiemy już jaki był rezultat głosowania; kortezy nie rozejdą się przed ukończeniem rozpraw nad ustawą i nad prawami organicznemi. (*I. B.*)

WŁOCHY.

Korespondent turyński w *Independance Belge* zdaje sprawę z posiedzenia senatu sardyńskiego w dniu 8 b. m., na którem minister sprawiedliwości p. Ratazzi oświadczył, że rząd sardyński przyjmuje poprawkę senatorów Collegno i Desambrois w przedmiocie prawa o klasztorach.

Depesza którą znajdujemy w dziennikach angielskich donosi, że w dniu 10 maja senat zatwierdził ten projekt prawa poprawiony w ten sposób, większością 47 głosów przeciw 45. Winszować należy senatowi sardyńskiemu, że przez to pojednawcze wotum oszczędził krajowi nowych wewnętrznych trudności. (*Independance Belge*).

LORD PALMERSTON.

Dziennik francuzki *La Presse* umieścił obszerny artykuł o lordzie Palmerston; w którym między innemi czytamy co następuje:

Kończąc artykuł o położeniu angielskiego rządu powiedzieliśmy, że lord Palmerston zawiódł wszystkich; dodajemy, że nie oszukał nikogo, i jeżeli się co do niego omylono, to dla tego, że tak chciano. Dziwném się wydaje to twierdzenie: zobaczycie, że jest ściśle prawdziwe, bo to już historja.

Legitymiczne stronnictwo wynalazło, na potrzeby swéj polityki, rewolucyjnego Palmerstona, który nie istniał nigdy; stronnictwo demokratyczne w naiwności swéj wzięło wynalazek na serjo; a co najszczególniejsza, że tak w Anglji jak i na stałym lądzie udał się zarówno dobrze.

Patrzymy teraz na koniec téj mistyfikacji, która lat dwadzieścia z okładem trwała, i jak się zawsze w takich razach dzieje, opinja z jednéj ostateczności wpada w drugą, jeszcze większą. Najbardziéj zaślepieni w łatwowierności, są też najniesprawiedliwszymi w niechęci. Te same dzienniki, które trzy miesiące temu mówiły o lordzie Palmerstron jak o największym ministrze tegoczesnym i domagały się dla niego czegoś nakształt dyktatury, teraz traktują go jak człowieka bez wartości. »Sam siebie zwalił—powiada *Morning Chronicle*—i tak szybko, że przeciwników równie jak przyjaciół zadziwił.« Prawda to, ale zwalony jest tylko Palmerston urojony, którego utworzyły dzienniki. Co się zaś tycze Palmerstona prawdziwego, Palmerstona historycznego, jest on dziś taki jak był zawsze, Anglik i wielki Anglik, kolejno stronnik Pitta, Canninga, Castlereagha, torysów, wigów, w wstrząśnieniach Europy i w rozmaitych przewrotach świata szukający jedynie środka rozprzestrzenienia politycznego wpływu i handlowéj przewagi Anglji. Idźmy do faktów.

Lord Palmerston na dobre polityczny swój zawód zaczął w 1807 roku po śmierci Foxa. Torysowski gabinet ówczesny, do którego należeli Perceval, Castlereagh, Eldon i Canning, pod prezydencją księcia Portland, wyrobił mu wybór na członka izby gmin z miasteczka Bletchingley, i dał mu podrzędną posadę w ministerstwie marynarki. We trzy lata późniéj po pojedynku Caanninga z Castlereaghem, Perceval objął prezesostwo rady, Castlereagh wydział spraw zagranicznych, a lorda Palmerston mianowano ministrem wojny. Jako członek admiralicji raz tylko przemawiał, i to usprawiedliwiając bombardowanie Kopenhagi, rozbójniczą wyprawę, ktora pozostanie jako niezatarta plama w historji angielskiego rządu.

Rola jego, jako ministra wojny, była większa i nie mniéj znacząca. Nie chcemy przypominać wszystkich działań ciemiężliwéj i uporczywie zachowawczéj administracji lorda Liverpool, do których się lord Palmerston przyczyniał, takich, jak opór parlamentarnéj reformie, emancypacji katolików i krwawe stłumienie radykalnych w Manchester; zajmiemy się tylko polityką zagraniczną.

Lord to Palmerston podpisał rozkazy (warrans) przewiezienia Napoleona na wyspę Świętéj Heleny, i dał bezwarunkowe zatwierdzenie koledze swemu, lordowi Castlereagh, który w Wiedniu podał, przyjął lub dał zatwierdzić kombinacje najnieprzyjaźniejsze dążeniom liberalnym. Stronnictwo liberalne protestuje: PP. Brougham, Horner i Romilly, w izbie gmin, lord Grey i lord Holland, w izbie Parów, występują z reklamacjami wymownie. Lord Palmerston przeciwko nim mówi i głosuje.

W cztery lata późniéj, ludy burzą się lub powstają w Medjolanie, Neapolu, Sycylji, Hiszpanji, Portugalji, Niemczech. Sycylijczycy, straciwszy otrzymaną ustawę, powstają, a popierani zrazu przez lorda Williama Bentinck, biją neapolitańskie wojska. Rząd angielski opuszcza ich i upadają. Lord William Bentinck, wymownie poparty przez sir James Mackintosha, wnosi w izbie, 23 czerwca 1821, by zganić postępowanie gabinetu; tylko trzydzieści pięć głosów wniosek jego zyskuje; Lord Palmerston głosuje z większością.

Następnego roku (1822), Canning oświadcza, że rząd angielski »zerwał z legitymizmem,« a książe Wellington ma zlecenie jechać do Werony i urzędownie oznajmić zerwanie. To początek reakcji przeciwko Świętemu Przymierzu. Rząd angielski dobywa oręż przeciwko Rossji, wojna zmienia charakter; wymierzona przez kongres Werońśki przeciwko liberalnym Lizbony i Madrytu, widocznie zamknąć się nie da w granicach Hiszpanji i Portugalji. Canning w słynnéj mowie swéj z dwunastego grudnia rzucił tak kwestję, że w całéj Europie głębokie zbudził wrażenie.

Dumny ten występ, ale otwarcie wyzywający, ogromny rozgłos pozyskał. Przyjęty w Europie oklaskami stronnictwa radykalnego, we wszystkich szeregach legitymistów najgwałtowniéj był potępiany. Rząd angielski, naciśnięty protestacjami i interpellacjami, zmuszony był dać objaśnienia co do tego prawa interwencji, którém wygrażał wszystkim Państwom stałego lądu. Canning nie wdawał się w omówienia, dwuznaczne wyrażenia, wykręty.

Przyrodzona mu otwartość, podrażniona wreszcie gwałtownemi i systematycznemi wyzywaniami nieprzyjaciół jego, nie dopuszczała żadnego cofnięcia się. Lord Palmerston żadnego nie brał w téj rozprawie udziału; ale oczywiście mniemano, że podzielał zasady pierwszego ministra, kiedy pozostał w gabinecie.

Był to błąd. Po śmierci Canninga i za ministerstwa Wellingtona, w 1828 roku, nowa rewolucja wybuchła w Portugalji. Wiadomo, z jakiemi zastrzeżeniami rząd angielski pomagał konstytucyjnym Lizbońskim.

Jednakowoż lord Palmerston, członek opozycji natenczas, bardzo żywo zarzucał gabinetowi, że przedstawia Anglję innym ludziom »nietylko jako wzór, »lecz jako opiekunkę konstytucyjnéj wolności i ja- »ko ucieczkę przed prześladowaniem.« — W bardzo znamienitéj mowie, powiedzianéj naówczas, przeciw sir Robertowi Peel, ministrowi spraw wewnętrznych, znajduje się ustęp następny, który tu tłómaczymy, gdyż widna w nim już zasada, która nieodmiennie dotąd kierowała jego polityką, i niepojęta rzecz, jak stronnictwo demokratyczne przynajmniéj mogło się co do niéj pomylić.

»W rosprawach takiéj wagi, należy koniecznie porozumiéć się co do ścisłego znaczenia wyrazów: Porozumiejmy się przeto względem znaczenia wyrazu —interwencja—którego wieloznaczność kłopocze nas i rzuca w rozprawy zamieszanie. Jeżeli przez interwencję rozumie się wmieszanie zbrojne, rząd ma słuszność mówiąc, że ogólne zasady naszéj polityki wzbraniają nam tego.«

»Lecz jeżeli przez interwencję rozumieją prawo mieszania się, a mieszania na wszelaki sposób, i w największéj możliwéj rozległości (*intermeddling, and intermeddling in every way, and to every extend*) w sprawy innych ludów, twierdzę że w takiéj interwencji nie ma nic, coby w pewnych razach nie było prawem narodów upoważnione; i że cała histo-

rja Anglji jest nieprzerwanym łańcuchem interwencji tego rodzaju. (*One unbroken chain of such interference on our part*)....«

Canning, zaprzeczywszy prawa interwencji, przyznawał Anglji prawo niedopuszczenia, nawet zbrojnie, interwencji wielkich mocarstw u państw słabszych; ale prawa tego bronił także w imieniu swobód i ustaw ludowych. Lord Palmerston wykręca tę zasadę; chce on by Anglji służyło nieustające prawo wywoływania, utrzymywania agitacji na stałym lądzie, jak niedopuszcza popierania tak podniesionych ludów i zostawia je wystawione na okropne następstwa poronionych rokoszów. Téj zasady w praktyce trzymał się on niezmiennie.

Kiedy Canning rzucił swój manifest, przesilenie ogólne szykowało się w Europie. Przemijające okoliczności opóźniły jego wybuch, »artylerja podniecania ludowego« dopiero w siedm lat później zagrzmiała.

Ruch rewolucyjny z 1830 r. odbił się i w Anglji, a wyszedł z niego gabinet liberalniejszy, do którego lord Palmerston wszedł jako minister spraw zagranicznych. Teraz dopiero zobaczym go u dzieła.

W Anglji, na wszystkich walkach bokserów jest jakiś prezydujący, siedzący w krześle i trzymający w ręku butelkę wisky (wódki), któréj daje walczącym dla pokrzepienia. Nazywają go *bottleholder* (trzymającym butelkę).

W 1848 r. w chwili kiedy Włochy powstały dla odzyskania niezależności i kiedy Europa liberalna życzyła sobie tryumfu tego ruchu, deputacja ludowa przybyła na Downing-Street. Chciano zażądać od lorda Palmerston aby popierał Włochów powstałych. Minister przyjął ją z zwykłą sobie uprzejmością, a przeprosiwszy iż nie może odkryć tajemnicy dyplomatycznych układów, dodał:—»Ale możecie być spokojni, wiecie żem jest *Bottleholderem* rewolucji.—Prawda—odrzekł jeden z deputatów—ale do téj pory nigdy w butelce nic nie było.—Ten skreślił historję lorda Palmerstona, jako ministra spraw zagranicznych. Długa ta historja, gdyż obejmuje wszystkie wypadki, które zdarzyły się w Europie od 1830 r., a wspomniemy tu tylko Belgję, Polskę, Węgry, Włochy, zajęcie Krakowa, Hiszpanję, a nawet Turcję w 1849, które to sprawy za lorda Palmerstona rozstrzygane były.

Widzieliśmy że rząd angielski w 1822 r. ogłosił piękne liberalizmu zasady; pomimo tego zachował przecież dawne swoje przesądy i samolubną rywalizację. W chwili właśnie kiedy Restauracja przedsiębrała przeciwko konstytucyjnéj Hiszpańji wyprawę, którą moralność i polityka potępiały daremnie, a którą od czasu do czasu niektóre dzienniki usprawiedliwić się kuszą daremnie, lord Liverpool mówił w Parlamencie, że skutkiem téj wyprawy Francja będzie osłabioną na zewnątrz i narazi swoje finanse. Canning, dla uspokojenia członków Izby Gmin, lękających się rozszerzenia francuskiego wpływu, wyraził się jeszcze otwarciéj.

»Uczyniliśmy — rzekł — zajęcie Hiszpańji szkodliwém dla Francji; zostawiliśmy jéj niewdzięczne tego brzemię, a sobie zapewniliśmy korzyść niezmierną uznając niezależność posiadłości hiszpańskich w Ameryce.«

Zagraniczna polityka rządu angielskiego była liberalną, ale jedynie w własnym interesie. Pod tym względem lord Palmerston pozostał wiernym tradycjom Torysów, z którymi zaczął swoją karjerę. Gdyby rzeczywiście był, jak to powiedział, *bottleholderem* rewolucji, gdyby »coś było w téj butelce,« byłby znalazł w ruchu z 1848 liczne sposobności do wykazania szczerości swego poświęcenia dla swobody i niezależności ludów.

Tu *Presse* opisuje postępowanie lorda Palmerstona w sprawie węgierskiéj i tak daléj mówi:

Zobaczmy teraz Włochy. Sycylijczycy, ukorzeni w 1831, powstają znowu w 1848, zaprowadzają, stosownie do konstytucji z 1812 r., zaręczonéj przez Anglję, parlament, który jednomyślnie uchwala odsunięcie króla Neapolitańskiego. Lord Minto, spełniający podówczas na Półwyspie koczującą i zagadkową swoją misję, uznaje rząd Sycylijski; Wojska Neapolitańskie bombardują Messynę; Anglja i Francja występują z pośrednictwem i układem zawartym w Gaeta, 28 lutego 1849, konstytucja została zniesioną. Król Neapolitański obowiązuje się udzielić parlament i amnestję powszechną, z któréj wyjętych będzie czterdziestu pięciu przywódców rewolucyjnego ruchu. Sycylijczycy zrazu odtrącają te warunki i gotują się do obrony. Ale po bitwie pod Novarrą i wyprawie na Rzym, wszelki opór stał się niepodobnym. Przyjmują więc 7 maja, układ z 28 lutego.

Wojsko neapolitańskie wchodzi do Palermo, Sycylja ogłoszoną zostaje w stanie oblężenia, rząd z 1821 przywrócony, a w dwa lat niespełna, przeszło pięciuset liberalnych stracono. Lord Palmerston poprzestaje na samem protestowaniu i rozdawnictwie słynnych listów p. Gladstone, oskarżających rząd Neapolitański.

Prawda, że w nowéj sprzeczności, wzbrania się uznać Rzeczpospolitę Rzymską, i on, minister protestanckiego kraju, nie mającego stosunków z Papieżem, głośno wysławia przywrócenie Papieża siłą. Zatwierdzenie to dane było urzędownie panu Drouyn de Lhuys przez margrabię Normanby, 18 kwietnia 1849 roku. A gdy izba niższa nie bardzo chętną zdawała się do zatwierdzenia téj polityki, lord Palmerston uspokoił ją mówiąc: »Zdaniem mojem, interwencja przywróci dobre stosunki pomiędzy Papieżem a jego poddanymi; Papież, wróciwszy do Rzymu, zapewni ludowi rzymskiemu najprzód instytucje, które miał zeszłego roku, następnie i koniecznie, rzeczywisty i praktyczny rozdział władz świeckich od duchownych.«

Jednakowoż, lord Palmerston był do ostatnich czasów bardzo popularnym ministrem, najpopularniejszym może ze wszystkich, jacy kiedykolwiek byli w Anglji. Sir Robert Peel powiedział raz w izbie niższéj: »Wszyscyśmy z niego dumni.« A lord John Russel dodał:—»Tak, wszyscyśmy z niego dumni, bo to nie minister obcych dworów, ale prawdziwie Angielski.« To trafne określenie. Lord Palmerston popularnym był szczególniéj między kupcami, hurtownikami i bankierami Londyńskimi, dla tego, że był najbardziéj angielskim ministrem, wyłącznie poświęcającym się »świętości angielskiego handlu,« którego interesami opiekował się bezwarunkowo.

Odejmcie mu ten cel, a lord Palmerston pozostanie tylko wielkim mówcą, człowiekiem parlamentarnym pierwszego rzędu, ale mąż stanu niknie. Pozostaje tylko minister, którego działanie jest niepewne dla braku zasad, i który przekonania swe stosownie do okoliczności improwizuje. Łatwo ustępuje silnym, ale ze słabymi ostry i nieugięty; za porcelanę i rądelek don Pacifica zagraża rządowi greckiemu bombardowaniem Aten, a na ważniejsze sprawy zamyka oczy.

Zatrzymajmy się na tém. Żeby dokładniéj cokolwiek objąć najważniejsze czyny zagranicznéj polityki lorda Palmerstona, trzebaby przejrzeć sprawy Hiszpanji od 1831, Grecji od 1847, kwestję wschodnią w 1831, 1832, 1842; trzebaby całą napisać historję, a myśmy chcieli dać tylko uwag kilka. Sądzim, że uwagi te dostatecznie wykazują, jak dalece mylili się ci, którzy od lat dwudziestu mieli lorda Palmerstona za ministra rewolucyjnego, szczerze poświęconego sprawie swobody i wyzwolenia ludów. Na teraz to tylko wykazać założyliśmy. (*Presse*).

Przegląd Literacki.

UŚMIECH LOSU,

Powieść w trzech tomach przez Włodzimierza

(Dokończenie).

(Patrz Ner Dziennika 129.)

Zewnętrzną różnofarbność życia mieszkańców stolicy, Wolski skopjował równie żywo i prawdziwie, jak to uczynił, gdy nam dał poznać wewnętrzną, bardziéj skoncentrowaną w życiu wieśniaków.

Gorączkowe szały Edwarda stokroć silniéj uwydatniają jego wewnętrzne usposobienie, niż opis i rozbiór stanu jego ducha. Jest to cecha odrębna, a bardzo odznaczająca się talentu Wł. Wolskiego, iż nie wdając się w żadne drobiazgowe opisy swoich postaci, rzecz wystawiając jak by w kramie, na widok publiczny przedniejszych zarysów ich charakteru, nie wchodząc w pobudki ich czynów ani sam je analizując pozostawia trud ten naszym władzom intellektualnym i dozwala nam wedle indywidualnego naszego poglądu wyrobić sobie o nich zdanie.

Wyprowadzanie sensu moralnego z czynów osób pomysłu autora, oprócz tego, że krępuje nasze pojęcie ma tę ważną niedogodność, iż staje się podobném do gderań starców, jeżeli nie zawsze płonnych to przynajmniéj mdłych i nudnych zwłaszcza w formie powieści, w któréj, nie górnych rozumowań, a rozrywki głównie szukamy.

Trzeci perjod życia Olelskiego, jest zarazem pokutą za przeszłość i poprawą; ale ta nie od razu następuje. W pierwszych chwilach zachowuje jeszcze Edward tak silną dozę miłości własnéj, że w niéj i postanowienie i moc woli do odmiany życia konieczną, czerpie. Żegna Warszawę, bo wstyd mu pozostać w obec świadków dawnego dostatku i zbytków. Wstyd mu, przyznać się przed Chorążyną, choć nie ma powodu obawiać się jéj wyrzutów i pewny jest wyrozumiałości jéj macierzyńskiego serca. Przed pozostałemi przy życiu dwoma starcami nawet, ukrywa swoje położenie, choć ci, jedną nogą w goobie, nie szlachetny tylko postępek by mu przyganili. Jedzie kształcić się za granicą i w pracy szuka zarazem sposobu do życia i zapomnienia gorzkich zawodów. Tak przygotowanego dopiero, los w postaci księdza Juljana, powraca Chorążynie i szefowi, których majątek obejmuje.

Oprócz charakteru Edwarda dobrze przeprowadzonego, innym, acz trafnie schwyconym, brak wykończenia. Jeden Szerjot, aż do końca życia, jest chevalier d'industrie i hulaką na wielką skalę, jak hrabia Artiur, na małą. Trzéj przyjaciele knajpkowi, mają przedstawiać, ród wygasły już może burszów literatów.

Panowie Józef, Salezy i Wojciech, który we wszystkiém osobliwość upatruje, są najżywotniejsi, a jakżeby godni gruntowniejszego wystudjowania w oddzielnéj powieści. Jako osoby podrzędne, urozmaicają powieść, wlewając w nią nowy element, niewyczerpany dotąd u nas.

W szefie był zakrój na stoika, ale Wolski nie odbił dość wydatnie tła jego charakteru, tak, że w powieści niknie niepostrzeżony.

Do karności wojskowéj i bezwarunkowego posłuszeństwa przyuczonemu Kurkowi, nie zarzucić nic można.

Przydomek Nemroda nadany mężowi Emilji, jest jednym z tych szczegółów, w których celuje Wolski. Godzien on, iść w parze z Asią, Osią i Esią, z osobliwością pana Wojciecha, z czysto umytą ręką Artiura i zimajnujże sobie Chorążyny.

O kobietach błędnem zdaje mi się mniemanie Wolskiego, jakoby tak narzucały się mężczyznom. My jesteśmy aż nadto pochopni zajmować się niemi, więc tego nie potrzebują, a wstydliwość i skromność, przymioty właściwe kobietom, takiego postępowania niedopuszczają.

Chociażby pomiędzy nami znalazł się człowiek tak szczęśliwy jak Edward, żeby go i niezupełnie niewinna Emilja i daleko mniéj niewinna Kasztelanicowa i bardzo winna wdówka do siebie ciągnęły, to przykłady takie są nader rzadkie i na podstawie takich wyjątków, nikomu a zwłaszcza autorowi, potępić całości się nie godzi.

Zwracam uwagę p. Wolskiego na tę okoliczność, że wszystkie kobiety, nietylko ważną lub podrzędną rolę grające, ale i te nawet o których w powieści mowa tylko, z wyjątkiem bardzo młodo zmarłéj matki Edwarda, która jednak nie szalała za swoim mężem i sama była dzieckiem miłości, oraz staréj Chorążyny, któréj przeszłość mgłą tajemnicy pokryta, są lekkie, zalotne i niewierne. Przedstawienie kobiet w tem świetle, krzywdzi je, lekkie umysły przyprawia o zwątpienie, niedowierzanie ich cnocie i lekceważące z niemi obejście, a zaprawdę innego godne, skoro my sami największéj części ich błędów winni jesteśmy, i skoro Pan Bóg tworząc kobietę ostatnią, wieńcząc nią niejako Swoją sześciodniową pracę, na szczycie stworzenia postawił.

Żona Nemroda, dama wyższego towarzystwa i Kasztelanicowa o rozromansowanéj wyobraźni, chociaż obie, a zwłaszcza ta pierwsza, trochę zagadkowe, nie szpecą jednak powieści, ale wdówka, powinna była zostać dla niéj nieboszczką. Dobrą, skromną, szczerze Edwarda kochającą Leosię, wraz z nim kochamy; z radością w sercu przypatrujemy się nie efektownym ale prawdziwem uczuciem podniesionym scenom, które nie intryga zawikłana, a uśmiech, spojrzenie, jedno nic i jedno wszystko zarazem, między kochankami ożywia. Roskoszne wzruszenia Leosi w Marzenicach przypominają nam lub dają przeczuć szczęście jakiego doznać możemy. Cierpimy razem z nią po odjeździe Edwarda i na maskaradzie, a grób jéj cały dramat przed nami rozwija.

Chorążyna ze swojem przywiązaniem do dobrego tonu i wyrozumiałością dla słabostek kobiecych, jest pod względem sztuki najlepszą kreacją kobiecą w Uśmiechu losu.

Mimo usterek, które wszystkie niemal może ze zbytnią szczerością i surowością wytknąłem, całość powieści jest piękną i zajmującą; odznacza się naturalnością i prostotą. Wszędzie jest prawda, wyrachowania na efekt nigdzie nie dostrzegłem. Opinja moja może być błędną, ale ten brak sztuczności właśnie nadzwyczajny mi się podobał.

W każdym razie, czy talent Wolskiego inny przyjmie kierunek, czy też pójdzie tą drogą na któréj tak zręczną dał nam próbę, z wszelką bezstronnością powiedzieć można, że autor »Ojca Hilarego« wyrobi sobie równie wysokie stanowisko w piśmiennictwie i jako romansopisarz i jako poeta.

Dnia 4 maja 1855. *Józef Wołowski.*

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w południe 11.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Maja 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.